ROK XV. LUTY 1924. Nr. 2.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Prenumeratę prosimy wpłacać na Nr. konta P. K. O. **409.870**
Marja Sawicka Księgarnia Orbis

Dopisywanie na czekach „Orli Lot" do tego
Nru jest mylne i P.K.O. wpłaty nie przyjmuje.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**

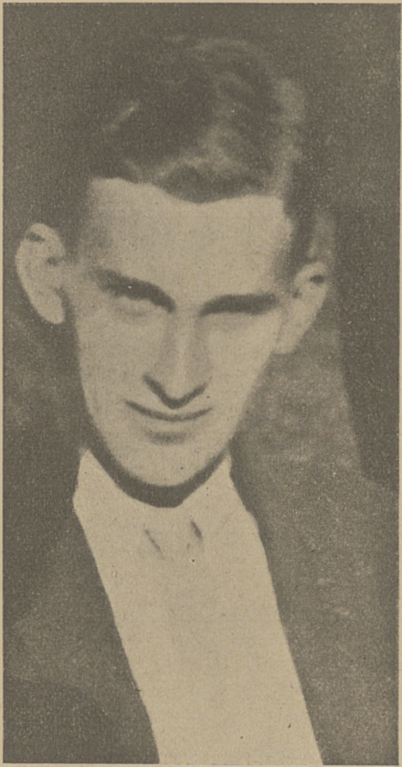
Cena tego zeszytu 50 gr.

Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XV. LUTY 1934. Nr. 2.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Dnia 7. XII. 1933 r. zmarł w Krakowie (w szpitalu nad Białym Prądnikiem)

WŁADYSŁAW BUDKIEWICZ

uczeń kl. VIII. Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie. Pogrzeb odbył się w Wilnie dnia 13. XII.

Zmarły włożył niezwykle dużo zapału i bezinteresownej, a owocnej pracy dla szerzenia haseł krajoznawstwa. To właśnie skłoniło nas do poświęcenia jego działalności kilku słów i do oddania w ten sposób zasłużonego hołdu.

Pamięci tego, który odszedł.

Jeżeli umiera człowiek starszy, to choćbyśmy ponieśli bardzo bolesną stratę, łatwiej nam się z jego śmiercią pogodzić; gdy jednak opuszcza nas przyjaciel, we wiośnie życia, kochany poprostu przez kolegów, a za wzór stawiany przez wychowawców, długo, o, bardzo długo nie możemy się z tem pogodzić, że go już niema między nami, że już mu »Cześć« nie powiemy.

Taką właśnie stratę ponieśliśmy przez śmierć ś. p. kol. Wł. Budkiewicza. Ś. p. kol. Budkiewicz rozpoczął swą pracę krajoznawcy jako członek Koła Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie już od pierwszej klasy.

Wielki zapał i umiejętność kierowania pracą grupy, do której umie wnieść nieurzędowy koleżeński nastrój, wysuwają go prędko na stanowisko prezesa sekcji przewodników przy tem kole. Chcąc jednak wciągnąć do działalności jak najszersze zastępy młodzieży, organizuje międzyszkolną Centralę przewodników, której prezesem, ulegając prośbom kolegów pozostawał prawie przez 3 lata, aż do ostatniej chwili swego życia. Na tem stanowisku rozwija niezwykle ożywioną działalność, zakładając bibljotekę dla przewodników, organizując liczne kursy, referaty i t. d. Od V kl. już sam wykładał starszym kolegom i był najbardziej pożądanym prelegentem.

Z całym zapałem poświęca się też badaniu historji Wilna i historji sztuki, a prywatne jego zbiory tworzą wprost muzeum.

Jak głęboką wiedzę posiadał w tych dziedzinach świadczyć mogą ci, którzy licznie z całej Polski, pod jego przewodnictwem Wilno zwiedzali — tak młodzież jak i dorośli.

Najważniejszem jest jednak, że nietylko sam umiał pracować, ale też umiał zachęcić do pracy w tym kierunku innych kolegów, którzy jego przykładem i wskazówkami kierowani znaleźli przyjemność w rozszerzaniu swych wiadomości z tego zakresu. Sam ś. p. kol. Budkiewicz do ostatniej chwili nie zaniechał pracy nad sobą, a nawet zmuszony opuścić Wilno, zabrał ze sobą książki do dalszych studjów.

Prócz kierownictwa Centralą przewodników w ciągu ostatnich dwóch lat był ś. p. kol. Budkiewicz prezesem Koła Krajoznawczego gimn. im. A. Mickiewicza, które za jego prezesury osiągnęło rzadko spotykany stopień rozwoju.

Pomimo słabego zdrowia był jednak wzorem obowiązkowości i pracowitości w życiu szkoły i organizacyj, których był przewodnikiem.

W uznaniu zasług zmarłego na polu działalności krajoznawczej Wileński Oddział P. T. K. utworzył fundusz jego imienia dla popierania ruchu krajoznawczego wśród młodzieży.

Więc i wśród starszego społeczeństwa działalność jego znalazła należyte uznanie, zresztą działalność ta i za jego życia nie tylko w pełni była aprobowana, ale i w miarę sił i środków popierana.

Po uroczystem nabożeństwie żałobnem w kościele WW. Świętych orszak pogrzebowy, w którym między innymi wzięli udział wychowawcy i koledzy śp. Budkiewicza oraz przewodnicy i delegacje Wil. Kół Krajozn., odprowadził zwłoki drogiego wszystkim kolegi na miejsce spoczynku; pochowany został na ulubionej przez niego za życia historycznej Rossie.

Zmarły pozostawił po sobie nieprzyćmione żadną skazą wspomnienia w sercach kolegów. »Pamięci Jego wieczna niech będzie cześć«!

Garść tych wspomnień pamięci zmarłego poświęcają

Koledzy-Przewodnicy.

Prof. Uniw. Jagiell. Kazimierz Moszyński o pracy młodzieży dla etnografji.

(List do redaktora „Orlego Lotu").

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Już kilkakrotnie wyrażał Pan życzenie, bym napisał dla „Orlego Lotu" artykuł, poświęcony pożytkowi etnograficznej pracy młodzieży krajoznawczej dla ścisłej nauki. Niestety, mam ten niewygodny pod pewnym względem nawyk, że wszystko, co ogłaszam muszę — jak się to mówi — gruntownie z różnych stron rozważyć; zabiera mi to naturalnie dużo czasu i odrywa od pracy bieżącej.

Nie posyłając więc narazie artykułu, spieszę jednak zapewnić, że współpracę Kół Krajoznawczych bardzo cenię. Skłoniły mię do tego przedewszystkiem rezultaty ankiet, ogłaszanych ostatniemi czasy w „Orlim Locie". Tak naprzykład odpowiedzi na kwestjonarjusz o prymitywnych ludowych narzędziach muzycznych (Orli Lot, r. 1932, nr. 9) dały zarówno w starannych opisach, jak i w równie starannych rysunkach materjał naukowy zupełnie pierwszorzędnej wartości (zwłaszcza odznaczyły się tu Koła: Żywieckie i Bocheńskie; pozatem niektórzy oddzielni autorzy z kół innych). Również odpowiedzi na kwestjonarjusz o ludowej wiedzy astronomicznej (r. 1931, nr. 1 i 2) i o pewnych obrzędach (r. 1931 nr. 3) przyniosły wiele cennych wiadomości. Nieco mniej pomyślnie wypadł — rzecz dziwna — rezultat bardzo łatwej ankiety w sprawie jednej z najbardziej zajmujących ludowych baśni (r. 1932, nr. 10; tę ankietę wartoby może przypomnieć czytelnikom „Orlego Lotu"). Zato ogromna teka materjałów, nadesłanych przez Koło Żywieckie w odpowiedzi na ankietę z zakresu ludowej kultury duchowej (nie ogłoszoną w „O. L."), przedstawia się wręcz nadzwyczajnie. Dotychczas nie zdążyłem coprawda zapoznać się z całokształtem tej wzorowej pracy, jednak to, co przeczytałem, naprawdę zaimponowało mi.

Najlepszym dowodem tego, jaką wartość przypisuję danym, zebranym przez Koła Krajoznawcze, jest fakt, że pewną wcale znaczną część tych danych — oczywiście tych tylko, których ścisłości jestem bezwzględnie pewien — włączyłem i włączać będę nadal do tekstu „Atlasu kultury ludowej w Polsce" oraz do II-go tomu „Kultury ludowej Słowian" (znajdującego się obecnie w druku).

Że zaś korzyść dla nauki ścisłej jest tylko jedną z wielu dobrych stron etnograficznej działalności Kół Krajoznawczych, że pozatem wspomniana działalność powoduje pożądane zbliżenie się młodzieży do wiejskiego ludu i wogóle do rzeczy swojskich, że zaprawia do samodzielnej naukowej pracy, że nieraz uczy zgodnego współdziałania szeregu jednostek dla celu wznioślejszego bądź co bądź od wielu innych, więc — skoro wiem, jak bardzo leży ona Panu na sercu — nie mogę, kończąc ten list, nie złożyć na ręce Pańskie najszczerszych życzeń pomyślnego jej rozwoju.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

oddany

K. Moszyński.

LEON PIETRZYKOWSKI, (Gimnazjum, Zduńska-Wola).

Sprawa włóczykijów
albo
Geografja serdeczna.

Zanim raz poczniemy dzielić się spostrzeżeniami naszemi, by przez to, jak już wspominałem w listopadowym numerze „O. L“. wytworzyć pewien określony kierunek działania na naszych włóczęgach, sądzę, że nie od rzeczy, a nawet z pewnych względów koniecznem będzie, rzucić kilka uwag na temat: kim jest włóczykij? jak się przedstawia sprawa włóczenia? i czy warto się włóczyć?

A więc kto to jest włóczykij?

Widzimy ich nieraz przechodzących przez nasze miasto, miasteczko czy wieś rodzinną. Często bywają zmęczeni, zakurzeni, ale zawsze uśmiechnięci, zawsze ciekawi nowych widoków i nowych ludzi. Przyglądamy im się bacznie, nieraz nawet natarczywie, ale oni przyzwyczajeni do tego, przechodzą spokojni pod spojrzeniami naszemi i — tyle wiemy o nich. Nic więcej, ale to naprawdę nic. Czasem tylko po odznace poznajemy, że są krajoznawcami lub harcerzami. Tak samo zresztą, jak i my.

Tak, włóczykij, ten szary, nieznany włóczykij to tylko krajoznawca. Jest jednak mała różnica między nim a resztą z jego bractwa. On — to najlepszy i najprawdziwszy z najlepszych i z najprawdziwszych krajoznawców! Od niego się wywodzi i w nim się łączy to wszystko co jest krajoznawstwem, a nawet, i to zaznaczam szczególnie, na nim się oprze cały przyszły wzmożony ruch w tym kierunku. Włóczykij to rzadki w czasach obecnych człowiek, co utajone piętno poezji nosi w sobie. Włóczykij, to młody wypatrywacz wszelkich przejawów życia, któremu idzie naprzeciw nieraz przez głód, chłód i niewygodę, by poznać je, ocenić własnym sądem na swoich spostrzeżeniach opartym, a w razie potrzeby, by stanąć do skutecznej z nim walki.

Nie będę przedłużał dalej litanji jego zalet. Powiem to krótko. Dzisiejszy młody włóczykij, włóczykij uświadomiony, to przyszły pełnowartościowy obywatel, co zna kraj i ludzi, to w pełnym tego słowa znaczeniu — d o b r y P o l a k!

Ale niewielu wie o tem. Sam rozmawiałem tak często z kolegami moimi na ten temat, z kolegami krajoznawcami i złość mnie wprost brała, gdy pytali, czy taka włóczęga może zainteresować? i czy to się prędko znudzi takie ciągłe chodzenie? Ktoś tam wyraża przypuszczenie, że na to trzeba dużo, nawet bardzo dużo pieniędzy. Ktoś inny znowu rozumie wszystko, codziennie marzy o najbliższym wyraju swoim, ale tymczasem podziwia tylko i zazdrości, bo jemu „coś“ zawsze w ostatniej chwili przeszkadza. Są i tacy, a tych jest nawet dość dużo, którzy w toku rozmowy o wędrówkach pieszych, pukają się symbolicznie w czoło i odpowiednio uśmiechają się przytem...

Ci jednak, którzyby chcieli popróbować, niechaj wiedzą, że na to trzeba t y l k o i j e d y n i e t r o c h ę z d r o w i a i c h ę c i d o b r e j! Pieniędzy bierze się tyle ile można, choćby mało, choćby bardzo mało

nawet, a dostawszy się między braci włóczykijów można chodzić z powodzeniem i bez najmniejszej ujmy dla siebie [1]).

A czy warto się włóczyć?

Na to już chybą najtrudniej odpowiedzieć, bo wszystko co mógłbym i chciałbym o tem pisać, byłoby za słabe na określenie mojego entuzjazmu dla włóczęg krajoznawczych.

Hej! młodym jeszcze, ale nieraz to zdaje się tak, że podobnych wrażeń, jak te w mych pierwszych włóczęgach nie będzie już więcej, choć niejeden mi pewno pisany jeszcze wakacyjny wyraj. Prawda, mój druhu i kolego grudziądzki ze szlaku? Wspominasz pewno niejeden raz tę naszą „geografję serdeczną“, którejśmy się uczyli przy wspólnych, a drogich i niezapomnianych na zawsze przeżyciach z włóczykijami



Nad jeziorem Ostrzyckim wykład o geologji i osadnictwie Pomorza.

z całej niemal Polski. Albo ty z Nowego Targu, czy często wspominasz nasze iście „kalwaryjskie“ biedowanie w Kalwarji Zebrzydowskiej? A wy z Warszawy nie zapomnieliście na pewno owej nocy na gołych deskach w schronisku przy „Morskim Oku“ po forsownej „Orlej“, prawda? A ty kochany boćwino wileński, pamiętasz mokre dni w Czechosloweńsku, a potem tę pełną przygód nielegalną przeprawę przez granicę? Albo ty panie ze „zbójnickiej utulni“, jeśliby cię te słowa doszły, uśmiechniesz się pewno na wspomnienie naszych zawziętych dysput w oryginalnej, wprost męczącej mowie, złożonej z polsko-czesko-niemiecko-francuskich słów? Albo ty pani Matyldo z dalekiego München, czy zapomnisz kiedy Wadowice i Kraków, gdziem ci tyle naopowiadał w popsutej, mojem niedouczeniem, mowie twojej ojczyzny? A wy wszyscy zresztą, wy z Czortkowa, z Rogoźna, z Bydgoszczy, wy z Częstochowy, Katowic, Mysłowic, Poznania, wy, co wam na imię prawie Polska cała, czyż nie złożyliście co z siebie na całość wrażeń moich, a ja waszych?

---

[1]) Zainteresowanym mogę służyć nawet najbardziej drobiazgowemi informacjami.

Warto, bardzo warto się włóczyć krajoznawcom po kraju, prawda?

. . . .

...A może i wy coś opowiecie na łamach naszego pisma. Spróbujmy się skrzyknąć i wtedy poprośmy pana redaktora o kącik dla włóczykijów. Stały kącik, nasz kącik. Będziemy się wzajemnie informować i pouczać. Tutaj byśmy wywnętrzali się z naszych radości, czynów i zamierzeń. Tutaj moglibyśmy wnosić nasze zażalenia, których dotąd nikt nie znał, więc i nie mógł pomóc. Tutaj moglibyśmy na podobieństwo „Iskier“ urządzić K. Z. W. (Kącik Znajomych włóczykijów). Słowem przez stały kontakt z sobą stworzylibyśmy sami ze siebie to, co nam najwięcej potrzeba — określony kierunek dążeń, poradnię własną i szkołę dla tych



Przez pola i lasy...

co będą pragnęli naśladować i pójść naszemi drogami. Wysiłki zaś nasze nieraz skierowane w próżnię, obróćmy we właściwą stronę, idąc po linji dążeń P. T. K. A przecie my umiemy pracować, my umiemy zdobywać to, co pragniemy. My najlepsi z najlepszych. My — WŁÓCZYKIJE! A więc do piór. To sprawa nasza, sprawa włóczykijów!

SEWERYN UDZIELA.

Wesołe opowiadania wesołego chłopca.

Na odpuście.

Już od tygodnia mówiono w domu o zbliżającym się odpuście w dniu Narodzenia Najśw. Panny Marji, jaki się odbędzie w sąsiedniej wiosce 8. września. Matka wybierała się na ten odpust, służąca także iść miała ochotę, a ja, a ja, ma się rozumieć, chciałem iść także.

— Nie chcę cię brać ze sobą — mówiła matka — bo znowu coś zbroisz i narobisz mi wstydu, a może i kłopotu niemało.

Obiecywałem, że się będę zachowywał jak najgrzeczniej, że matki nie opuszczę ani kroku, żeby mnie tylko zabrała ze sobą, bo nigdy jeszcze nie byłem na wsi na odpuście, a musi tam być pięknie, skoro tylu ludzi nawet procesja wybiera się z pielgrzymką.

Po długich prośbach przyobiecała mi matka, że mnie weźmie ze sobą. Nie mogłem się dnia tego doczekać. Co ja tam zobaczę? Poco tam tylu ludzi wędruje? Pytałem moich towarzyszy, czy który z nich idzie także na odpust. Żaden z nich nie szedł. Byłem dumny, iż mnie się to udało i już naprzód myślałem, jak wszyscy będą mnie pytali o przygody pielgrzymki, a co ja im będę opowiadał.

Dzień września był piękny i pogodny. Po obiedzie wybraliśmy się razem z matką pieszo, bo to była niedaleka sąsiednia wioska. Mijaliśmy grupy ludzi i nas mijali inni. Za mostem drożyna pięła się pod górę, a z drugiej strony wzgórza zobaczyłem wioskę i kościół wśród chat. Po dwóch godzinach wędrówki byliśmy na miejscu.

Koło kościoła ścisk wielki. Po obydwóch stronach drogi porozstawiane kramy z ciastkami, piernikami, obrazkami świętych, różańcami i innemi świętościami, — całe gromady dziadów śpiewały, zawodząc na różne głosy nabożne pieśni o Matce Boskiej, ślepcy grali na lirach, inni prosili o jałmużnę, że gwar i hałas był niesłychany.

Weszliśmy do kościoła; nabożeństwo jeszcze się nie rozpoczęło, więc ludzi było niewiele. Nie mogłem usiedzieć spokojnie w ławce przy matce, wyszedłem i rozglądałem się po kościele. Obok wielkiego ołtarza były drzwi, prowadzące do zakrystji. Wsunąłem się tam, aby zobaczyć, co się tam dzieje i co się tam znajduje. Był zakrystjan, który przygotowywał szaty kościelne dla księdza, był służący, który zaświecał świece, było dwóch chłopców i jeszcze kilku innych ludzi. Zakrystja była niewielka i ciasna. W jednym kącie zobaczyłem małe drzwiczki, do których wiodły schodki kamienne. Chciałem zobaczyć, co się za nimi znajduje. Żeby mnie zakrystjan nie wyrzucił, ostrożnie, powoli zbliżałem się do schodków; z obawą, a z wielką ciekawością, wstąpiłem na stopień najniższy, za chwilę posunąłem się na schodek drugi, postawszy tam spokojnie byłem wkrótce na stopniu trzecim i już przez otwór w drzwiach mogłem zajrzeć do wnętrza. Ale nic nie zobaczyłem, bo schodki skręcały się w bok. Wtedy posunąłem się w górę znowu o jeden stopień, a skoro zmiarkowałem, że mnie z zakrystji nikt już nie zobaczy, pobiegłem szybko do góry, i — co powiecie — wybiegłem najniespodziewaniej na ambonę. Ludzie w kościele spojrzeli na mnie, a ja zakłopotany i przerażony przysiadłem i czemprędzej począłem posuwać się do wyjścia, bojąc się, żeby mnie kto stąd za uszy nie wyciągnął. Wybiegłem też zaraz z zakrystji.

Na cmentarzu kościelnym ludzie zaczęli przygotowywać się do procesji, chłopcy bili już w dzwony, zawieszone na pobliskiej dzwonnicy. Przybliżyłem się do nich, bo chciałem wziąć udział w tej czynności. Jakoż udało mi się przyczepić do liny i dalejże z drugim towarzyszem uradowany dzwoniłem co sił starczyło.

Procesja wyruszyła z kościoła, zobaczyłem matkę wśród ludzi, która, widząc mnie przy tej pracy, zgorszona, ręce załamała.

Po procesji, nie czekając już końca nabożeństw, przyszła matka do mnie i natychmiast kazała wracać do domu. Byłem zadowolony z tej

pielgrzymki i możecie sobie wyobrazić, co ja to nagadałem kolegom o swoich przygodach na odpuście.

Jak to nauczyłem się robić szczotki.

Śliczny był maj, niebo błękitne, pogoda cudna, wszędzie zielono, wesoło, a tu pędzili nas do szkoły i kazali kilka godzin siedzieć w zaduchu i ciasnocie.

Gdy jeszcze nauczyciela nie było, gdy się spóźnił, stawaliśmy przy oknach i wpatrywali się w piękne okolice i podziwialiśmy płynące tratwy z drzewem po rzece pobliskiej. Ale gdy nauka oschła, nudna przeciągała się za długo, jeden po drugim wysuwaliśmy się z klasy na dwór, aby chociaż chwilkę odetchnąć świeżem powietrzem.

Wybiegłem też jednego dnia aż przed szkołę na ulicę, i zatrzymałem się chwilę, przed siedzącym na progu stróżem szkolnym, przypatrując się, jak zgrabnie robił szczotkę. Pęczki włosienia zakładał na pętelki ze sznurka, przewlekał przez dziurki w deseczce, i za chwilę szczotka była gotowa. Potem wzdłuż przyłożonej listewki drewnianej obcinał wystającą szczeć. Ot, i dzieło było skończone.

Podobała mi się ta robota, lekka i łatwa i postanowiłem zaraz, skoro wrócę do domu, zrobić taką szczotkę.

Tak byłem tą myślą zajęty, że nauka nie szła mi tego dnia zupełnie, i nie mogłem się doczekać, kiedy dzwonek zadzwoni, a nauczyciel wypuści nas ze szkoły.

W domu wyszukałem drewienko ze starej zniszczonej szczotki, wyskubałem szczątki tkwiącej w nim szczeci i szpagatu, wyczyściłem, i oglądałem się tylko za wyszukaniem potrzebnej szczeciny. Matka chowała prosiaka, aby go wykarmić, na szynki na święta wielkanocne. Skoro tylko wypuszczono go z chlewa na dziedziniec, pobiegłem po nożyce, aby z grzbietu wyciąć garstkę potrzebnej mi szczeciny. Prosiak nie chciał stać spokojnie, więc operacja nie poszła gładko. Powystrzygałem większe i mniejsze ząbki na grzbiecie wieprzaka, tak że matka aż ręce załamała, zobaczywszy swojego ulubieńca, ozdobionego niespodziewanie i nie bardzo estetycznie.

Starałem się udobruchać rozgniewaną matkę obietnicą, że dostanie zato piękną szczotkę, której właśnie w domu brakuje.

Zabrałem się do roboty, a poszła mi gładko i szybko, i w triumfie przyniosłem pierwszą szczotkę własnej roboty. Nie była ona ani zgrabna, ani ładna. Zrównanie szczeci nie było gładkie, a sama szczeć nie prana, brudna, zatłuszczona, nie pozwoliła używać szczotki do czyszczenia sukien, ale jako mazak do czernidła na buty była przecież doskonała.

Dumny chodziłem po tej pracy, i każdemu, kto chciał czy nie chciał słuchać, opowiadałem, jakiego to dokonałem wielkiego dzieła.

K. MINURSKI.

Żyrowice.

Żyrowice, ta zapadła mieścina, o której wielu nie wie, że istnieje, posiada swoją głęboką, sięgającą XV w. tradycję. Za czasów pierwszych Jagiellonów teren żyrowiecki należał do majątków królewskich, a za Kazimierza Jagiellończyka został darowany podskarbiemu litewskiemu M. Sołtanowi, który w r. 1470 na skutek cudownego ukazania się Matki Boskiej zaczął budować kościół. Od tej pory Żyrowice stały się celem licznych pielgrzymek religijnego ludu. W roku 1613 Jan Mielenko, gorliwy katolik, pragnący przyczynić się do unji obu kościołów, wybudował na miejscu poprzedniego kościoła olbrzymią świątynię i oddał ją OO. Bazyljanom, których pierwszym przeorem był św. Józefat Kuncewicz. Tak on, jak i jego następcy pracowali nad tem, aby w Żyrowicach stworzyć ośrodek ruchu unijnego. Tymczasem liczne cuda, jakie dziać się poczęły przed cudownym obrazem Matki Boskiej uczyniły Żyrowice głośne i sławne. Wszyscy królowie od Władysława IV począwszy przyjeżdżali do Żyrowic, gdzie u stóp św. Obrazu prosili o błogosławieństwo dla swoich poczynań. W roku 1652 otrzymały Żyrowice od króla Jana Kazimierza prawo magdeburskie, co zapewniło miasteczku piękny rozwój. Niestety najazd Moskali, a później Szwedów otwiera smutną kartę historji. Bazyljanie zostali wymordowani, a opuszczonym i zrujnowanym kościołem zaopiekowali się OO. Franciszkanie słonimscy. Dopiero w roku 1660 znów zajaśniała przed Żyrowicami lepsza przyszłość: wówczas odbyła się decydująca i zwycięska bitwa pod Połonką, między Żyrowicami i Lachowiczami. Szeroko rozchodziła się sława cudownego obrazu Matki Boskiej Żyrowickiej, aż przekroczyła granice Polski i dotarła do Rzymu. By podkreślić wyjątkowe znaczenie obrazu Papież Benedykt podpisał brewę i nadał przywileje koronacyjne. Wielka uroczystość koronacji św. Obrazu odbyła się we wrześniu 1730 r. przy udziale 140.000 wiernych obydwu obrządków. Jednak nie danem było kontynuować Żyrowicom wielkiego dzieła jednoczenia obu kościołów. Na widownię dziejową wystąpił człowiek o niskim charakterze, dzięki którego podziemnej robocie w roku 1828 odebrano Bazyljanom (którzy po zakończeniu wojny z Moskwą wrócili do Żyrowic) szkołę, a na jej miejsce założono seminarjum duchowne, które miało urabiać ludzi nieprzychylnych unji, i dążących do jej obalenia. Człowiekiem tym był Józef Siemaszko, który po utworzeniu w Żyrowicach stolicy djecezji litewskiej, został biskupem. Podły ten człowiek szybko awansował, a zdobywszy zaufanie cara Mikołaja I mianował się poprostu absolutnym władcą kościoła unickiego. Za jego rządów kościoły unickie zostały podporządkowane św. Synodowi; zbierano pod presją podpisy duchownych, zobowiązujące do przejścia na prawosławie; wreszcie Józef Siemaszko dla uwieńczenia swego „dzieła" sporządził akt z prośbą o przyjęcie wszystkich unitów do kościoła prawosławnego, podpisany w r. 1839 przez cara Mikołaja I. W tej chwili istniejąca od roku 1596 unja obrządków łacińskiego i greckiego przestała istnieć, a grobem tej unji są Żyrowice. Kościół przebudowano na cerkiew, w klasztorze umieszczono mnichów prawosławnych. I od tej chwili, te sławne niegdyś Żyrowice stały się głuchym, zapadłym kątem. Dziś mało kto zdaje sobie sprawę z wielkiej

roli dziejowej Żyrowic. Nie wielu zna dokładnie przeszłość zapomnianej obecnie, lecz sławnej w ciągu wieków małej mieściny. Od 1924 r. mieści się w części budynków poklasztornych Państwowa Szkoła Średnia Zawodowa z dwoma wydziałami: rolnym i leśnym. Reszta budynków wraz z katedrą, przebudowaną na cerkiew jest w dalszym ciągu zajęta przez mnichów prawosławnych.

H. MACIASZCZYK.

Początek pracy Koła w Żyrowicach.

Żyrowice są ośrodkiem, skupiającym młodzież niemal że z całej Polski, przyjeżdżają tu ludzie ze środowisk różnolitych, nie znając wcale kresowych terenów, a szczególnie ludności kresowej, jej ducha, kultury i zwyczajów. Trzechletni pobyt w szkole żyrowickiej dawał uczniom pewne pojęcie o życiu Białorusinów, jednak były to pojęcia bardzo nikłe, wtłoczone w ramki przygodnych rozmówek koleżeńskich o tutejszych nawyknieniach, czy też czasem w swobodnych rozmowach z profesorami padały naukowo skrystalizowane określenia o psychice chłopa białoruskiego, o jego upodobaniach, o uporze jego i podejrzliwości do wszystkiego co tylko ma łączność z kulturą i postępem.

Przypominam sobie dziś wieczory spędzone na pogawędkach o podobnych tematach, nasze może nieuzasadnione spory o tem czy owem zjawisku, które jednak nigdy nie były poparte badaniem, czy obserwacją szczegółową w terenie. Były to wtedy luźne myśli, jednak przebijała w nich wielka ciekawość poznania mas czarnych, pracujących na roli z dziwnym jednak, jak nam się wydawało nieraz, zniechęceniem, apatją bezgraniczną, czy też może nawet obrzydzeniem do samego życia.

Bogactwo natury, piękno tutejszych okolic kazały nam myśleć inaczej. Rwaliśmy się sami do życia, pełni zapału i radosnych myśli, że wśród mas tutejszych z biegiem czasu można wykrzesać inne oblicze, wszak psychikę ludzką można urobić, tylko zanim się przystąpi do konkretnych w tym sensie definicji, trzeba przedewszystkiem poznać Kresy, ludność tu zamieszkałą, jej nietylko zwyczaje i obyczaje, ale narówni historję egzystencji.

Myśli gromady kolegów chętnych do pracy mniej więcej były uzgodnione, nie mieliśmy możności urzeczywistnienia ich w czynie, gdyż trudno było zatoczyć szersze ramy prasy na terenie istniejącego Towarzystwa Koleżeńskiego. Pomógł nam jednak dużo Pan Dyr. Inż. Edward Kostro, który wyczuł nasze dążenia, podzielając myśl utworzenia Koła Krajoznawczego (powstało ono 18 grudnia 1928 roku) w którego granicach poszliśmy daleko naprzód.

Pierwsze kroki Koła Krajoznawczego, to urządzane odczyty o najpiękniejszych zakątkach Polski, wycieczki do kresowych uroczysk, jak Mereczowszczyzna i t. p. Szybko zostaje uruchomiona sekcja fotograficzna, która zogniskowała w sobie masę entuzjastów, aby jak najliczniej uwieczniać na płycie piękno widoków poleskich z najbliższych okolic Żyrowic. Urządzano skromne wycieczki do pobliskich dworów i wiosek, podchwytując nieraz sekretnie przykucnięte ziemianki, czy licho pokryte

domki osadnicze, czy wreszcie dziecinę nędznie odzianą, „grajdającą się“ w piasku z jedynym przyjacielem — świnką ubrudzoną.

Dobrze nam było na tych wycieczkach i napewno niejeden kolega wspomina mile te godziny, bo otwierały mu one szerszy horyzont, życie poza Żyrowicami i odległym o 10 km Słonimem.

Budziły się w nas i głębsze myśli, gdyśmy w rozmowach słyszeli takie powiedzenia: „a wy panoczku od kuli — z Polszy?“ i t. p. Wtedy ugruntowało się pragnienie koniecznego poznania tych niezliczonych mas, poznania do gruntu ich życia, by z czasem na terenach tych powstała jednolita myśl o polskiej państwowości, jako gospodarzu we własnej zagrodzie, na własnych śmieciach, a nie nurtujące w chłopach pojęciu o „Polszy prymaku“, o zaborze nieistniejącym.

Opuszczając Koło i szkołę w duszy składałem życzenia następcom, żeby tej placówki nigdy nie opuścili i prowadzili pracę, aż do osiągnięcia upragnionego celu. Życzyłem w duszy tylko, bo wiedziałem, że Protektor życia krajoznawczego został na miejscu i nie pozwoli zasnąć tej pracy.

Dziś z jaką niekłamaną radością patrzę na poczynania Koła żyrowickiego, które nie ustając w pracy idzie stale i szybko, posuwa się naprzód, czego dowodem jest ruchliwość i żywotność Koła, a fakty same mówią za siebie.

Obok Żyrowic powstało już szereg Kół krajoznawczych Młodzieży, co z radością trzeba stwierdzić i życzyć, by w pracy powziętej nie ustawali, zaś Żyrowicom, by palmę pierwszeństwa we wszystkich poczynaniach mocno trzymali w dłoni i do celu zdążali.

Ratujmy dusze dzieci polskich zagranicą!

Wędrując po krajach Europy lub Ameryki, wszędzie prawie można spotkać Polaków. Osiem miljonów Polaków żyje na obczyźnie. Trzy miljony Polaków na terenach historycznych, a nawet etnicznie polskich, które nie weszły w skład Państwa Polskiego, otacza nasze granice. Na ziemiach tych dziecko polskie jest tak spragnione szkoły polskiej, jak my w okresie niewoli. Pięć miljonów Polaków szuka chleba w odległych krajach emigracyjnych, tracąc czasem to, co jest najważniejsze — mowę polską i dumę z imienia polskiego. Tam zaiste walka o mowę ojczystą, o duszę polskiego dziecka wre w całej pełni, tam słowo polskie toczy wciąż zacięty bój o swoje prawo.

Ratujmy duszę polską przed wynarodowieniem przez budowę prywatnego szkolnictwa polskiego zagranicą! Podajmy rękę braciom naszym, borykającym się w ciężkich warunkach o byt żywiołu polskiego! Rodacy nasi poza granicami Rzeczypospolitej muszą wiedzieć, że ich troski są naszemi troskami, że w ich walce bierzemy udział wszyscy, całe społeczeństwo, że idziemy z pomocą, że nie są sami.

Celem zasilenia Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przeprowadzona była zbiórka od 15. I. do 14. II. pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sprawy organizacyjne.

Instrukcje dla zagranicznych członków-korespondentów P. T. K.

§ 1. Zgodnie z § 11 statutu P. T. K. (11. VII. 1929) mandat członka-korepondenta P. T. K. trwa lat trzy i może być przedłużony na mocy uchwały Rady Głównej, powziętej po upływie wymienionej kadencji.

§ 2. Członek-korespondent P. T. K., zamieszkały poza granicami Państwa Polskiego, jest łącznikiem między Towarzystwem a Polakami, przebywającemi na emigracji lub będącymi obywatelami danego kraju.

§ 3. Członek-korespondent P. T. K. szerzy wśród Polaków zagranicą umiłowanie kraju macierzystego oraz znajomość przyrody, kultury i twórczego dorobku współczesnego Państwa Polskiego zapomocą odczytów, artykułów w prasie miejscowej i t. p. W związku z powyższym zakresem — członek-korespondent otrzymuje odpowiednie materjały za pośrednictwem Rady Głównej P. T. K.

§ 4. Członek-korespondent P. T. K. informuje władze Towarzystwa w drodze korespondencji, ilustracyj i artykułów, przeznaczonych do organu P. T. K., miesięcznika »Ziemia« lub organu ruchu krajoznawczego młodzieży, miesięcznika »Orli Lot« o sposobie bytowania, obyczajach i tradycji naszej emigracji.

§ 5. Członek-korespondent P. T. K., w zakresie przez § 3 przewidzianym, inicjuje zakładanie w szkołach i poza szkołą Kół Krajoznawczych Młodzieży, szerzących wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej zagranicą znajomość Polski i utrzymujących łączność z Kołami Krajoznawczemi Młodzieży P. T. K. w kraju za pośrednictwem miesięcznika »Orli Lot«.

§ 6. Członek-korespondent P. T. K. współdziała w organizowaniu wywycieczek do kraju dorosłych i młodzieży.

§ 7. Członek-korespondent P. T. K. służy pomocą członkom P. T. K., przybywającym do danego państwa w celach naukowych, krajoznawczych lub turystycznych.

§ 8. Członek-korespondent P. T. K. pośredniczy w nawiązywaniu łączności między P. T. K. a pokrewnemi organizacjami w danym kraju: pośredniczy w zbieraniu materjałów naukowych i krajoznawczych, zależnie od zamiłowań oraz możności osobistych, współdziała w gromadzeniu odnośnych zbiorów w Polsce.

§ 9. Każdy Członek-korespondent P. T. K. otrzymuje: a) odznakę Towarzystwa, b) legitymację, upoważniającą do korzystania ze schronisk, domów wycieczkowych P. T. K., wstępów do muzeów P. T. K. i do otrzymywania wszelkiej pomocy ze strony Oddziałów P. T. K. podczas pobytu w kraju, c) otrzymuje bezpłatnie miesięczniki: »Ziemia«, „Orli Lot« oraz inne wydawnictwa Pol. Towarzystwa Krajoznawczego.

Niech Koła Młodzieży starają się nawiązać łączność z Polakami zagranicą za pośrednictwem Członków-korespondentów P. T. K.!

Członkowie-korespondenci P. T. K. wśród Polaków zagranicą.

Komitet Wykonawczy na podstawie uchwały Zjazdu Delegatów P. T. K. powołał w charakterze członków-korespondentów P. T. K.:

1) w Austrji: p. em. kpt. W. P. Artura Zeimera — Wiedeń, VIII, Pfeilgasse 48.

2) w Belgji: p. Kazimierza Wachowiaka, referenta Ośw. Poselstwa R. P., Beeringen-M. 2 rue de Chemin de Fer.

3) p. Janusza Hetmana — Retinne, 415, rue de la Clef.

4) w Estonji: p. Irenę Abramską — Tallin, Tonismägi 5 a – 7.

5) w Finlandji: p. Władysława Wnuka — Helsingfors, Kronbergsgaten 1-C-23.

6) na Łotwie: p. Henryka Tomaszewicza — Daugavpils, Warszawska 30.

7) p. Jerzego Bryca — Daugavpils, Warszawska 30.

8) we Fracji: p. Edmunda Straucha — Paris, VIe, 3, rue Casimir Delavigne.

9) na Węgrzech: ks. Wincentego Danka — Budapest X, Apaffy utca 62.

10) w Argentynie: p. Stanisława Kowalewskiego — Buenos-Aires, San José 1433-51.

11) w Szwajcarji: p. Albina Jakiela — Genève, 44, rue des Maraichers, Suisse.

12) w Brazylji: p. dr. Władysława Federowicza — Rio de Janeiro, Praia de Botafogo 246 — Poselstwo R. P.

13) p. prof. Władysława Wójcika — Parana, Calmon Ivany, Apucarana.

14) w Mandżurji: p. inż. Kazimierza Grochowskiego — Charbin, Post Box 60.

15) w Stan. Zjedn. Ameryki Północnej: p. Red. Romana Malacha — Milwaukee, Wisc., 435 Broadway — redakcja »Kurjera Polskiego«.

Regulamin Zrzeszenia.

1. Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej znajdujące się na terenie większego miasta tworzą Zrzeszenie Kół Kraj. Mł. Szkolnej.

2. Celem Zrzeszenia Kół K. M. S. jest:

a) wzajemna pomoc Kół w realizowaniu celu, określonego w § 2 regulaminu K. K. M. S.,

b) pomoc dla Komisji K. K. M. S. w wypełnianiu jej zadań wychowawczych i krajoznawczych.

3. Środkiem do osiągnięcia tego celu jest:

a) utrzymywanie wspólnej Swietlicy,

b) organizowanie wspólnych odczytów, wystaw, kursów, wycieczek, wieczorków i t. p. (§ 3 regulamin Kół).

4. Fundusze Zrzeszenia składają się:

a) z wpisowego i wkładek Kół K. M. S.,

b) z subwencyj,

c) z dochodów własnych, uzyskanych z przedsiębiorstw i imprez dochodowych.

5. Członkiem Zrzeszenia staje się Koło, które zostanie przyjęte przez Zebranie Delegatów Kół. Koło nieprzyjęte może odwołać się do Komisji K. K. M. S. (Miejscowego Koła Opiekunów).

6. Obowiązki Kół. Koła należące do Zrzeszenia opłacają wpisowe i wkładkę miesięczną w wysokości, uchwalonej przez Zebranie Delegatów Kół i są obowiązane do wypełniania uchwał Zebrania Delegatów Kół i zarządzeń Zarządu Zrzeszenia.

7. Prawa członków Kół Zrzeszonych. Członkowie Kół zrzeszonych mają prawo korzystania ze Świetlicy i ze wszystkich przedsięwzięć, organizowanych przez Zrzeszenie.

8. Władze Zrzeszenia.

a) Władzą prawodawczą Zrzeszenia K. K. M. S. jest: Zebranie Delegatów Kół po trzech z każdego Koła (obowiązkowo prezes wzgl. jego zastępca i dwóch członków Zarządu),

b) Władzą wykonawczą jest Zarząd Zrzeszenia, wybierany na rok. W skład Zarządu wchodzą: prezes, jego zastępca, sekretarz, skarbnik, gospodarz Świetlicy. Członkami Zarządu winni być wybierani delegaci tych Kół, które wykazały się najbardziej owocną pracą. Każde Koło ma jeden głos bez względu na ilość delegatów,

c) Władzą nadzorczą jest Komisja Rewizyjna Zrzeszenia i Komisja K. K. M. S. (Miejscowe Koło Opiekunów).

9. Zebranie Delegatów Kół ma prawo:

a) przyjmowania Kół do Zrzeszenia i wykluczania,

b) rozdzielania tematów, wyznaczonych przez Komisję K. K. M. S. między poszczególne koła,

c) wyboru Zarządu Zrzeszenia i Komisji Rewizyjnej.

10. Delegaci Kół są obowiązani: a) zawiadamiać Zarząd i Opiekuna Koła o uchwałach Zebrania Delegatów Kół, b) dopilnować, aby Zarząd Koła wykonał uchwały Z. D. K., c) zdawać sprawę na posiedzeniach Z. D. K. z prac Koła.

11. Zarząd Zrzeszenia ma obowiązek:

a) wykonywania uchwał Zebrania Delegatów Kół,

b) przygotowania wniosków na Zebranie Delegatów Kół i przysyłania ich Kołom na tydzień przed Zebraniem Del. Kół. Wnioski te powinny być zaopinjowane przez Zarządy i Opiekunów Kół,

c) czuwania nad Świetlicą,

d) zbierania wkładek i staranie się o fundusze,

e) przedkładania Zebraniu Delegatów Kół i Komisji K. K. M. S. sprawozdań z czynności Zrzeszenia conajmniej raz do roku,

f) organizowania udziału Kół w dorocznych zjazdach młodzieży.

12. Komisja Rewizyjna ma obowiązek kontrolowania ksiąg kasowych, a w razie zauważenia nieprawidłowości w czynnościach Zarządu ma prawo zwołać Zebranie Delegatów Kół lub przedstawić swoje spostrzeżenia Komisji K. K. M. S. — ma prawo brać udział w zebraniach Zarządu z głosem doradczym.

13. Komisja K. K. M. S. (Koło Miejscowe Opiekunów) roztacza opiekę nad działalnością Zrzeszenia przez swego delegata, Opiekuna Zrzeszenia; ma prawo zawiesić uchwały Zebrania Delegatów Kół, zawiesić w urzędowaniu Zarząd Zrzeszenia lub rozwiązać Zrzeszenie.

14. Rozwiązanie Zrzeszenia. Zrzeszenie może być rozwiązane wskutek uchwały Zebrania Delegatów Kół, albo na zarządzenie Komisji K. K. M. S.; w razie rozwiązania majątek Zrzeszenia staje się własnością Komisji K. K. M. S.

Z życia Kół Krajoznawczych.

K. K. M. S. im. J. Kasprowicza przy gimn. SS. Urszulanek we Włocławku.

Zainteresowania Koła obracały się głównie około poznania zabytków Włocławka i jego okolic; zaznajomiono się z przemysłem i fabrykami Włocławka. Zebrano materjał do opracowania wesela kujawskiego, postarano się o uinscenizowanie go i opracowano całość. Do tej pracy wciągnęłyśmy poetę kujawskiego Franciszka Becińskiego. Następnie poświęcono wiele czasu na próby przedstawienia, które odbędzie się w styczniu 1934 roku. Pozatem członkinie opracowały: album starych wzorów ceramicznych z Pomorza zrobiony w czasie wakacyj, album opisów wycieczek robionych na terenie Włocławka, oraz album jezior kujawskich. W dalszym ciągu kontynujemy pracę z ubiegłego roku przez zbieranie wzorów z czepców i herbów miast kujawskich. Wybrano też komitet opiekujący się grobami poległych i sławnych Włocławiaków. Młodsza sekcja krajoznawcza, do której należy klasa I-sza gimn. pracuje nad zaznajomieniem się z motywami ludowemi. Jedna z członkiń opracowała wesele łowickie. W ostatnich czasach Koło nasze obmyśliło i kupiło sobie oznakę krajoznawczą. Niektóre członkinie zajęły się ubieraniem lalek w stroje etnograficzne.

Kwestjonarjusz o »Wierzeniach astronomicznych ludu« został opracowany. Ostatnio ogłoszono konkurs z wyznaczoną nagrodą dla tych, które opracują kwestjonarjusz. Kilka kwestjonarjuszy rozdano do opracowania podczas świąt Bożego Narodzenia.

W półroczu sprawozdawczem wygłoszonych zostało przez Opiekunkę Koła szereg odczytów-pogadanek w związku z rezerwatami w Polsce i ze sposobem zachowania się podczas wycieczek. Nawiązując do tego został wygłoszony referat o »Rezerwatach w Polsce«.

Zorganizowano kilka wycieczek bliższych na terenie Włocławka, oraz jedną 8-miodniową przez Skierniewice, Skarżysko do Kielc, Chęcin, gór Świętokrzyskich, Sandomierza, a następnie przez Warszawę do Włocławka. Krótsze ograniczały się do zwiedzenia fabryk: do fabryk papieru, fajansu, cykorji i do muzeum P. T. K. na wystawę obrazów. Wszystkie wycieczki prowadziła Opiekunka Koła.

W październiku przyjmowano wycieczkę z państwowego gimn. żeńskiego z Płocka. Krajoznawczynie służyły za przewodniczki.

Zbiory Koła przedstawiają się dość pokaźnie. Posiadamy okazy minerałów i skał z okolic Krakowa i z wyżyny Małopolskiej, oraz kilka kostjumów ludowych. Również powiększyły się zbiory etnograficzne w naszem muzeum przez dary i pracę członkiń. W tych dniach Koło otrzymało w darze w III-ch tomach „Puszczę Kujawską w pieśniach« i »Monografję Włocławka«. Posiada Koło małą bibljoteczkę, pozatem korzysta z bibljoteki szkolnej.

Koło brało czynny udział w uroczystym obchodzie jubileuszu 25-ciolecia istnienia P. T. K. we Włocławku.

Na wyróżnienie w pracy krajoznawczej zasługuje A. Pinkowska.

Koło Krajoznawcze im. W. Pola przy Gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej w Częstochowie, ul. Sowińskiego 36.

Koło Krajoznawcze w ub. r. szkolnym liczyło 22 członków. W okresie sprawozdawczym odbyło 4 walne zebrania, na których wygłoszono 2 wykłady: jeden p. t. »Jar Dniestrowy« wygłosił czł. Henryk Błaszczyk, drugi p. t. »O korzyściach turystyki« wygłosił czł. Stanisław Krysiński. Koło przesłało 1 tekę roślin z okolic Częstochowy do Zielnika wymiennego Zakładu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którą zebrał i opracował czł. Henryk Błaszczyk. Teka zawierała 500 okazów ususzonych roślin. Nadto Koło zorganizowało 21 wycieczek w okolice powiatu częstochowskiego. Wycieczki odbywano przeważnie na rowerach. Przeciętna liczba na tych wycieczkach wynosiła około 10-ciu uczestników. Z inicjatywy Koła odbyły się również dwie wielkie wycieczki: jedna w lipcu ubiegłego roku na Podole i do Karpat Wschodnich, druga we wrześniu na Baranią Górę i do źródeł Wisły. W czasie ubiegłych wakacyj w lipcu z inicjatywy Koła urządzono również 3-tygodniową wycieczkę na Wileńszczyznę, do puszczy Białowieskiej, do Świtezi i Grodzieńszczyzny. Z wycieczek porobiono dużą ilość fotografij, a z niektórych wykonano powiększenia i zawieszono je w budynku szkolnym. Sporządzono również albumy.

Pozatem wycieczki odbywano w mniejszych grupkach, często do tych samych miejscowości, po zbiór roślin lub w sprawie zdjęć fotograficznych.

Za pośrednictwem Opiekuna Koła spowodowaliśmy ochronę Zielonej Góry i Sokolich Gór, ostatnio zaś zbadaliśmy nowe tereny, wymagające ochrony. Chodzi mianowicie o przełom Warty. Dolina Warty między Mirowem a Mstowem stanowi najpiękniejszy zakątek w okolicach Częstochowy i należałoby ratować jej ścianki, pod Siedlcem przed wycinaniem charakterystycznych zarośli, a pod Jaskrowem i Mirowem przed eksploatacją wapienia, który można kopać gdzieindziej, a nie niszczyć uroczych brzegów Warty. Członkowie Koła nieśli również pomoc stałą naszej szkolnej pracowni przyrodniczej, gdy chodziło o zbiory.

Chociaż od wakacyj, a nawet w czasie wakacyj prace Koła należą do prac bieżącego roku szkolnego, to jednak pragniemy zaznaczyć, że w bieżącym roku szkolnym urządziliśmy już 3 krajoznawcze odczyty z licznemi oryginalnemi, przez członków wykonanemi przeźroczami, na których obecni byli poza kolegami również profesorowie z obcych Gimnazjów i nasi rodzice. Pierwszy odczyt nosił tytuł — »Nasza wycieczka na Podole i w Karpaty Wschodnie«, drugi — »Nasza wycieczka na Wileńszczyznę, trzeci — »Nasza wycieczka na Baranią Górę do źródeł Wisły i do Cieszyna«. Wszystkie odczyty wygłoszone były przez członków Koła. Prócz tego w b. r. szkolnym ukończyliśmy album zdjęć krajoznawczych naszego Koła (100 fot.), wysłaliśmy drugą tekę roślin na U. J. i odbyliśmy kilka wycieczek krajoznawczych jesiennych w okolice Częstochowy.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja.